

*Teoria blondynki* – odpowiada Mateusz

*Mateusz:* Dobry wieczór. Ja w sprawie egzaminu. Chciałem się dowiedzieć, czy jutrzejszy dzień, czyli poniedziałek, byłby odpowiednim terminem. (...)

Poniedziałek jest dobry. Ale dziś od dwunastej godziny, nie wiem jak długo, będę zajęty innymi sprawami.

*Mateusz:* W takim razie będę o jedenastej. (...)

No, ale wcześniej spisz odpowiedź na zadany temat „Teoria blondynki”.

*Mateusz:* Właśnie kończę pisanie. Wypowiedź prześlę ja za godzinę.(...)

Temat, jaki dostałeś, został dla ciebie zaklepany. Na wykładach wyraziłeś opinię, że wykłady są atrakcyjniejsze, gdy wszystko, o czym na nich mowa dotyczy dziewczyn. Wiesz, w tym nawet nie byłeś zbyt oryginalny. Meteorolodzy prawie każdy huragan tropikalny zwykli nazywać żeńskimi imionami. W konsekwencji prognozy pogody brzmią, jak sprawozdania [używanie słowa front] z wojny lub relacje o sprzeczce małżeńskiej.

*Mateusz:* Witam. Piszę w sprawie pytania, na które na wykładach nie zdołałem udzielić wyczerpującej odpowiedzi. Postaram się to zrobić teraz. (...)

Idzie ci o pytanie: Kiedy po raz pierwszy zetknąłeś się ze zwrotem błąd systemowy? Twoja odpowiedź była w stylu blondynki, ale była wyczerpująca. Mówiłeś coś takiego. Siadam wygodnie w fotelu. Włączam komputer, aby spokojnie przetestować najnowszą grę. Patrzę, a tu na ekranie monitora napis „Fatal Error”.

*Mateusz:* Nie to, ale o wyborach. Kiedy je powtarzać? Kiedy nie? (...)

Zgaduję, że jakaś blondynka skutecznie odczyła cię żartów. Nowych twierdzeń, o które moglibyśmy poszerzyć teorię blondynki w tym dialogu nie będzie. Temat był zbyt ambitny, aby na luzie go rozwijać. Ale egzamin jest z logiki. Każdy wybierał sobie temat, który miał być jedynie polem do zademonstrowania jakiejś [lub jakiś] umiejętności w używaniu logiki. Rezygnacja z tematu, w którym jedynie wrodzone poczucie humoru może cię ratować przed kompromitacją. To jest odwołaniem się do zdrowego rozsądku. Jest tym coś z logiki. Trudno, rozwijanie teorii blondynki zostawiamy kolejnym pokoleniom studentów lub studentek.

*Mateusz:* Mając problem, dokonania prawidłowego wyboru do drugiej tury wśród trzech kandydatów, gdy dwóch z nich dostało taką samą liczbę głosów, rozwiązałem go w następująco: Do kolejnej tury przechodzi tylko kandydat, który otrzymał największą liczbę głosów. (...)

Nic by ci to nie pomogło. Przeciwno ripostowałbym, że tworzysz nowe prawo naginając je pod presją bieżących korzyści. Gdyby takie prawo było ogłoszone w regulaminie wyborczym, to demonstrowanie niechlujności twórcy regulaminu odbyłoby się w sytuacji, gdy wszyscy trzej kandydaci zdobywają taką samą liczbę głosów.

*Mateusz:* No dobrze. A jak według ciebie inni rozwiązują taki problem? (...)

Nie wiem, czy mogą odpowiedzieć. Gdybym na swoich wykładach nauczał, jak problemy prawe rozwiązują inni, to wlaźłbym [wryłbym się] w pole uprawiane przez naszych prawników. Szkodziłbym interesom ekonomicznym korporacji prawniczych. Ponoć, to demokracja i kapitalizm dały im prawo do brania pieniędzy za nauczanie studentów. Gdyby od razu ich dobrze uczyli, to marnie by zarabiali. A tak, to biorą za uczenie. Biorą za poprawianie tego, co niedouczeni sknócili. Wezmą jeszcze kolejny raz, gdy niedouczonych trzeba będzie nauczyć.

*Mateusz:* Żartujesz. Czepiasz się niemożliwości wyboru rektora przez elektorów, gdy większość z nich wolałaby, aby nikt nie został wybrany. W takiej sytuacji, każdy regulamin wyborczy jest zawodny. (...)

Żartuję z prawników, jak z blondynek. Im się wydaje, że wystarczy tylko chcieć. Przy fantazjowaniu to wystarcza. W realnym życiu, ważna jest dbałość o szczegóły. Gdyby w każdej turze odpadał kandydat, który dostał najmniejszą liczbę głosów oraz wszyscy kandydaci z ostatniej tury nie mogli kandydować ponownie, to procedura wyborcza by się blokowała jedynie przy braku kandydatów. Ani razy nie byłoby można powtórzyć głosowania na taką samą listę kandydatów. Statut taki rodzaj procedury przewidywał. Spec od regulaminu udoskonalił statut.

*Mateusz:* A na poważnie. Co masz przeciwko prawnikom. Oni tylko robią to, co z racji swego zawodu robić powinni.(...)

A tam. Ja tylko wygłaszam pogląd, że korporacje prawnicze to coś w rodzaju korsarstwa, gangi mogące bezkarnie łupić społeczeństwo. W obu przypadkach rabowanie oparte jest o patenty korsarskie [koncesje, tytuły, itp.] wydawane przez możnych [elity władzy]. Ale nie mów mi, że skoro ganię system, to obrażam godność osobistą każdego prawnika.

*Mateusz:* To podsumuję dialog kawałem o kierowcy blondynce. Jak blondynka przejeżdża przez skrzyżowanie. Zamyka oczy. Gdy je otworzy, to jest za skrzyżowaniem. Gdy nie może ich otworzyć, to nie ma problemu. Denatka, to już nie blondynka. (...)